

Z teki starego praktyka.

IX. O znaczeniu użytków podrzędnych z lasu w gospodarstwie leśnym i w ekonomii społecznej.

II. Znaczenie użytków podrzędnych w ekonomii społecznej.

Chociaż to nie bardzo jest miłe, ale niestety przyznać musimy, że ludność nasza wiejska, — a przynajmniej część jej znaczna — zubożała mocno w ostatniej ćwierci wieku. Grunty włościańskie dzielą się drobniej, paszy dla bydła coraz mniej, — chęć korzystania z kapitału pracy traci się coraz bardziej, albo też cena robocizny bywa tak wygórowana, iż korzystniej jest sprowadzić robotnika z daleka, niż użyć miejscowego.

Suma tych wszystkich zjawisk rezultuje w coraz to większym ubóstwie ludu wiejskiego. Zadaniem jest więc każdego obywatela kraju, każdej gałęzi ziemiaństwa lub przemysłu, — jeżeli tylko ma po temu sposobność, — przyczynić się do możliwego zmniejszenia tego ubóstwa, a jest to obowiązek etyczno-

ekonomiczny z pod którego nikt usuwać się nie powinien, a najmniej już właściciel lasu lub gospodarz lasowy, gdyż nikt tyle co oni nie może do tego przyłożyć ręki. Zasada jednak być powinno przy tem: żeby korzyści jednej strony, równoważyły stratę drugiej.

W stosunkach zwyczajnych jest już sam dochód czysty z użytków podrzędnych lasu, skalą znaczenia ekonomicznego tych użytków dla okolicy. Jeżeli n. p. jest gdzie znaczny dochód z trawy, jest to znakiem że chów bydła w okolicy tej się opłaca, — jeśli jest poszukiwaną uprawa ziemiopłodów na zrębach, świadczy to o braku gruntów rolnych między ludnością i t. p. Wtedy gospodarka leśna powinna być urządzona tak, ażeby bez nadwężenia substancji lasu, tym użytkowem podrzędnym dana być mogła jak najobszerniejsza granica. Tu właściciel lasu, względnie jego gospodarz lasowy, jest zarazem dobrym leśnikiem i ekonomistą, a płody podrzędne z lasu równoważą się w korzyściach obustronnie. Jeżeliby zaś las pobieraniem użytków podrzędnych, tylko jakakolwiek ponosił szkodę, gospodarz jego powinien być więcej leśnikiem niż ekonomistą, i — jeśli tylko nakłoniony nie został do tego powodami ważnymi, jak n. p. etycznie - ekonomicznymi, — nie powinien naprzód poddawać las długo tym użytkowom, powtórnie nie wykonywać ich tylko na tem samym miejscu.

Przyczyny do tego, gdzie konserwatywny z natury leśnik stać się może ekonomistą, są u nas w kraju bardzo częste, przynoszą je zazwyczaj ostateczności naszego klimatu: suchość i wilgotność, których następstwem smutnem jest zazwyczaj brak paszy dla bydła, dotykający nasz lud wiejski głębiej i silniej niż głód własny.

Ludowi osobiście snadniej dopomóż w głodzie; komitety ratunkowe rozwijają czynność wielką; rząd i autonomia świadczą wiele, subwencye, zapomogi, składki dobrowolne wpływają obficie; chleb, zboże, omastę, sól sprowadzić można z daleka i szybko, — słowem ratunek zostaje w prostym niemal stosunku do ofiarności i energii współobywateli. Ale inaczej ma się rzecz z bydłem, tu pomoc jest zazwyczaj mało wydatna, a przyznać należy nieraz i bardzo trudna.

Ratować bydło włościańskiego ludu w latach gdy mu zagraża śmierć głodowa dla braku paszy, jest zadaniem każdego obywatela kraju i nie należy pogardzać żadnym środkiem, dążącym do powiększenia ilości paszy i podścieli. Pasza.

bowiem i podściel są przedmiotami nie znoszącymi dalekiego transportu i produkować je należy ile możności na miejscu; zwłaszcza gdy dotknięte klęską okolice tworzą zazwyczaj duże, terytoryalne kompleksy, które się często pomiędzy sobą ratować wzajemnie nie mogą. Użyć więc należy wszystkiego, co tylko przyczynić się może do zwiększenia ilości paszy i podścieli, choćby to nawet było połączone z pewnemi ofiarami.

Takim przyjacielem w potrzebie jest las, który świętokradzką ręką wyzyskiwany nadmiernie, przyczynił się w wielkiej części, — chociaż niewinnie, — do zwichnięcia naszych stosunków meteorologicznych i do niszczącego działania wód, a teraz — jak każdy ratujący — nawet z narażeniem swego własnego mienia iść musi w pomoc tym, którzy pomocy nie mają znikąd.

Chodzi tu o to w jaki sposób przyczynić się może las do spełnienia tego ważnego zadania?

Leśnik nie powinien zapominać nigdy, że wolno mu być ekonomistą, lecz nigdy nie ma on ulegać niewczesnemu filantropizmowi. Otwierając las dla ratowania bydła ludu wiejskiego, nie powinien wydawać go na pastwę swawoli i nieporządku społecznego; wszystkie koncesye niezwykle do jakich skłonić się może dla ułatwienia pozyskania płodów podrzędnych, nie powinny wychodzić poza granicę rozumnej ochrony lasu, wolnej od pedantyzmu i manipulacyi ocieężalej. Podobnie jak dając głodnemu ludowi zapomogę lub zarobek, nie powinno się ścierpieć wszelkiej dowolności i naruszenia porządku społecznego, tak samo nie można potrzebnym paszy, podściółki, pozwalać na pobieranie tych płodów z lasu po za granicami zakreślonymi ochroną lasu co do czasu, miejsca i wymiaru. Powtarzam jednak raz jeszcze, iż wszystko to odbywać się powinno, a nawet i musi, bez pedantycznej i rozwlekłej manipulacyi.

Lud nasz w biedzie niecierpliwi się łatwo i mniema, że wymagany porządek jest tylko niepotrzebną sekaturą, lub szykaną, to też nigdy w takim stopniu jak w tym razie, nie jest potrzebny takt w obchodzeniu się z ludźmi i w traktowaniu ich.

Użytki podrzędne z lasu, które mogą i powinny nawet stać się ratunkiem dla bydła włościan naszych, w razie wydarzenia się wielkich katastrof, są następujące:

1. Pastwisko w lesie. Nim po powodzi pastwiska właściwe obeschną i pokryją się po zamuleniu nowem runem traw,

niemniej też, gdy skwar słoneczny wypali w lecie trawę na pastwiskach, a ścierniska nie dają jeszcze paszy, — wówczas należy las otworzyć na paszę dla bydła mrącego głodem lub gryzącego zgniłą albo zakopciałą strzechę. Nie należy tu jednak trzymać się ściśle zasad ochrony lasu i przeznaczać na pastwisko wyłącznie tak zwany wielki las, bo to wystarczy tylko przy obfitym dodatku trawy w stajni, ale nie wtedy, gdy biedne bydło na nic więcej niż na pastwisko w lesie liczyć nie może. W tym przypadku wyznaczać trzeba na pastwisko młodniki, których wierzchołki odrosły już paszczy bydła, — dalej nie obsiane jeszcze lub źle zadrzewione zręby, które zazwyczaj obfitują w trawę; a gdyby nawet przytem ucierpiały poczęści zarośle, to nie należy zapominać że tu się niesie ratunek, czyni ofiarę. Wszakże dla zadowolenia namiętności łowieckiej wystawiamy nieraz najpiękniejsze zapusty, a nawet kosztowne uprawy sztuczne na zgryzienie przez zwierzynę, — czemuż byśmy tego uczynić nie powinni dla zachowania bydła, stanowiącego najczęściej jedyny majątek ludu wiejskiego. Zresztą doświadczenie uczy, że bydło pasące się w lesie, w ilości nie wielkiej lub na większych powierzchniach, nie czyni znaczniejszej szkody w młodnikach drzew liściastych i zresztą gdyby one nawet zgryzione zostały, wycięte następnie nisko w przyszłej wiosnie, wydadzą odrośle zdrowe, zdolne utworzyć drzewka wysokopienne, zwłaszcza przy niejakiem pielęgnowaniu.

2. Trawa jako karma zielona. Ważnym środkiem przysporzenia karmy zielonej bydłu, jest przyzwolenie na pozyskiwanie trawy w młodych zapustach leśnych, wyznaczonych o ile możliwości w pobliżu wsi. Jeżeli tylko w uprawach sztucznych, pozwolimy pomiędzy rzędami wyrzynać trawę sierpem, w innych zaś zaroślach każemy rwać takową — nie tylko, że nie ucierpią przez to młodniki, ale nawet służyć im to może za środek pielęgnowania. Młode bowiem drzewka oswobodzone z trawy, nie ulegną w czasie wegetacyi przygłuszeniu, — wzmocnią się i wykształcą lepiej, wystawione na powstrzymywane przez trawę działanie światła; — w zimie zaś nie przykryje ich i nie położy trawa sucha śniegiem przywalona, z czego zazwyczaj drzewka młode na wiosnę nie wychodzą żywo, albo też nie prędko potrafią się podźwignąć, zwłaszcza, jeżeli śnieg spadnie przed zamarznięciem ziemi.

Możność pozyskania trawy z lasu jest bardzo dzielną pomocą w chowie bydła -- zwłaszcza włościańskiego. — i to nie tylko w latach nieurodzaju na paszę i — jak to widzieliśmy w części pierwszej — zaczyna się coraz więcej rozszerzać w lasach naszych.

3. Podściółka. Pomocą wielką lasu w latach braku słomy jest pobieranie liści spadłych z drzew na podściółkę stałą. Tu już powiedzieć można, że las odejmuje sobie stawy, aby się nią podzielić z biedniejszym i potrzebniejszym od siebie. Każdy bowiem wie, czem są dla drzewostanu liście spadające z drzew czyli tak zwana ściółka leśna i że w stosunkach zwyczajnych niczem nie grzeszy się więcej przeciw zachowaniu lasu, niżeli wyciąganiem ręki po ściółkę. A przecież i do tej ofiary skłonić się powinien las w potrzebie ostatecznej. Naprzód trzeba pozwolić brać liście z dołów, jarów, dróg i. t. p. miejsce niezadrzewionych, a dopiero gdy to nie wystarczy, przeznaczyć należy do zgrabowania drzewostany dochodzące rębności. z rębnych zaś tylko te, które dopiero za jakie lat dziesięć przypadną do cięcia. Zabieranie liści odbywać się ma przed opadnięciem nowych i ograniczać się winno tylko na warstwę wierzchnią jeszcze nie rozłożoną i uskutecznić się musi jeno grabiami drewnianymi. Gdzie — jak w lasach iglastych — znajdują się grube pokłady, mchów, tam można pozwolić je zabierać także, lecz tylko częściowo i to w drzewostanach rębnych. Z rębów iglastych dawać można gałęzie cieńsze omajone, na podściółkę siekaną, która u nas mało jest znana. zaś w Alpach stanowi bardzo ważną pomoc, jaką las zasila chów bydła nawet w latach zwyczajnych. Z bagnisk leśnych pozyskać można torf na podścielisko, — należy także w tym celu w drzewostanach przerzedzonych na gruntach mokrych kosić turzycę, wyrzynać po lesie obfite paprocie i. t. p.

3. Pasza zimowa Niemniej ważnem zadaniem lasu w czasach nieurodzaju jest dostarczanie bydłu paszy zimowej. W tym celu należy pozwolić robić siano nie tylko na płazowinach i w drzewostanach przerzedzonych, nie prędko przypadających do cięcia, ale także i w rębach jeszcze nie obsianych lub obsianych niedostatecznie. Powierzchni takich mamy nieraz bardzo dużo po lasach, które dla tu i ówdzie okazujących się młodych roślinek, — które nigdy nie dadzą dobrego zadrzewienia, — są długie lata trzymane w zagajeniu a w końcu i tak uledz

muszą uprawie sztucznej. W miejscach takich, nawet w latach zwyczajnych nie należy wzbraniać robienia siania, — a cóż dopiero, gdy grozi niebezpieczeństwo, że w przyszłą zimę zabraknąć może paszy zupełnie. Szczególnie sposobi się do robienia paszy zimowej zrąb liściasty, którego młodzieży kosa nie pozbawia życia, a w wielu razach jest nawet środkiem pielęgnowania. Młoda bowiem roślina drzewna powstała z nasienia, rośnie powoli, siedzi więc głęboko w trawie, a chcąc się z niej wydobyć na światło, wysila się mocno i jest nikłą i chorobliwą, nadto marźnie łatwo pomiędzy trawą, przyczyniającą się mocno do wypromienienia ciepła z gleby i tworzenia tak zwanej warstwy mrozącej. Skoszona roślina drzewna liściasta rośnie szybciej i silniej niż ziarnówka, bo ma już gotowe korzenie i przysposobione pokarmy zapasowe. Prędzej więc zdoła się wydobyć z trawy i nad warstwę mrozącą, i z większą też siłą opierać się będzie szkodliwym wpływom tych nieprzyjaciół młodników.

Szczególnie tam gdzie włościanie hodują owce i kozy, las dostarczyć może na zimę suchej karmy liściastej. Ale nietylko same liście dają dobrą karmę dla bydła, lecz nadają jej również wielkiego znaczenia gałązki, które wraz z liśćmi zjada bydło. Karmę suchą liściastą pozyskuje się przeważnie z ogławiania, lub okrzesywania drzew przeznaczonych do tego wyłącznie, albo raz na zawsze, albo też wyjątkowo tylko w razie niedostatku paszy. Materiał na karmę liściastą pozyskuje się również z czyszczenia i trzebieży młodników, z drzew ochronnych w rębach częściowych i. t. d. W miarę zaś jak karma liściasta nabiera znaczenia i upowszechniać się zaczyna, przeznaczyć należy do jej pozyskiwania na stałe, części lasu, które — stosownie do rodzaju drzewa, siedliska, jako też do tego, czy chodzi o samą karmę, czyli też także o użytek drewna, — bywają zagospodarowane w kolei dwu- do sześcioletniej. W razach zaś nadzwyczajnych przeznaczają się na to osobne zarośla w młodnikach wysokopiennych, a lepiej jeszcze niskopiennych.

Co do wydatności w materiale, jak i co do kosztów pozyskania karmy liściastej nie mamy własnych doświadczeń, porzucić więc musimy na danych zawartych skąpo w literaturze obcej. I tak:

jeden morg drzew twardych ogławianych daje rocznie 79 *ctn* liści i gałęzi;

jeden morg topoli ogławianych daje rocznie 29 *ctn* liści i 54 *ctn* gałęzi;

jeden morg zarośli niskopiennej twardej w kolei pięcioletniej daje rocznie 50 *ctn* pęków, czyli wiązek karmy liściastej.

Wedle tego, czy pęki obfitują więcej w liście, czy w drewno, wynosi spożyć się dająca część ich (liście, pączki, kruche gałązki i długopędy) 75 do 35%, a drewno pozostające 25 do 65%: Pozyskanie przeto młodych drzewek i cienkich gałęzi daje karmę nietylko pożywniejszą, ale także i wydatniejszą.

Co do pozyskania, to wyrobienie 100 wiązek zwyczajnych wprost z drzewek młodych, potrzebuje w przecięciu 3·5 do 4·8 dni roboczych. 100 *ctn* wiązek wymaga 25 do 45 dni roboczych, a ilość wiązek zawierająca 100 *ctn* samej masy pożywnej, potrzebuje 60 do 80 dni roboczych. Ilość dni roboczych zawisła zresztą od rodzaju i wieku drzewa, od gęstości zadrzewienia, od wprawy robotnika i t. d. Koszta zwózki przyjąć można dla karmy liściastej dwa razy tak wysokie, niż są koszta zwózki siana, przyczem pamiętać trzeba, iż oprócz karmy właściwej sprowadza się jedną trzecią, a nawet i połowę ciężaru w niedającym się spożyć drewnie.

Z tego widzimy, że produkcya karmy liściastej, — jakkolwiek bardzo użyteczna, — wcale nie jest tania, i że tylko w latach wielkiego braku paszy myśleć można o jej pozyskiwaniu. Także jest to możliwe tam, gdzie potrzebujący karmy są do jej przysposobienia przyłoży rękę; bo gdzie przyjdzie najmować do tego robotnika, tam nawet przy najniższej jego cenie, przyjdzie karma liściasta w porównaniu z inną paszą za wysoko. A przecież w wielkiej potrzebie uciekają się do tego sposobu pomocy. I tak w r. 1836 przezimowano w Erdöd na Węgrzech na karmie liściastej 17000 owiec; — podczas strasznej posuchy w r. 1863 w Ipoly-Paszo tamże, kazano wyrobić w lesie 137300 wiązek karmy liściastej, czem się przyczyniono do utrzymania przez zimę 10000 owiec. (Zresztą co do karmy liściastej i gałązkowej zalecamy wspomnianą już w części pierwszej rozprawę p. Ludwika Dimitza, umieszczoną w *Sylwanie* z r. 1894 strona 385 i d.)

* * *

Nie zaprzeczoną jest rzeczą, iż wskazane wyżej środki wyzyskiwania lasu na korzyść chowu bydła, zastosowane być mogą tylko w potrzebie nadzwyczajnej. Bo tak samo jak

w życiu społecznem, czyn jaki, mimo że w zasadzie zły lub wzbroniony, może być dobry i godziwy jako środek obrony, — tak też i takie wyjątkowe obchodzenie się z lasem, nie może być potępione, bo korzyści ekonomiczne, jakie z tego spłyną na kraj cały, są nierównie większej doniosłości, niż ofiary, jakie poniesie chwilowo las. Ofiar tych wkrótce nie pozostaną nawet ślady, a ratunek dany ludowi wiejskiemu wynagrodzi je stokrotnie.

To co las uroni ze swej substancji na korzyść zagrożonego chowu bydła, niech nam się wyda jako skutek klęski elementarnej, spadłej rzeczywiście na las, a co na dziś tylko w znaczeniu pośrednim będzie prawdą. Ale za ofiarę, którą las poniesie, spłynie nań wielka korzyść moralna; — lud widząc jak wielkim jego przyjacielem a nawet dobrodziejem w potrzebie jest las, będzie go otaczać większą czcią i poszanowaniem, zaniecha rożmyślnego napadania na jego całość i nie będzie słuchać niecnym podszepków wrogich porządkowi społecznemu podżegaczy.

Ale z drugiej strony koniecznem jest: abyśmy leśnicy otrząśli się ze zbytniego konserwatyzmu, który nam przeszkadza często czuć prawdziwie po ludzku i przejąć się zdrowymi zasadami ekonomii społecznej.

Henryk Strzelecki.